

Obama jako "problem Izraela"

4 czerwca 2009

Obama obecnie jest widziany jako trudny problem Izraela mimo sił lobby izraelskiego w USA i kolosalnych wpływów finansjery żydowskiej w USA, w Europie i na świecie. W Waszyngtonie nastąpiły podstawowe zmiany, dzięki którym prezydent Obama mówi prawdę o sytuacji w Palestynie, mimo „wielkiej troski” o bezpieczeństwo Izraela.

Megalomania radykalnych syjonistów i ideologia neo-konserwatystów zaczynają być widziane jako zagrożenie Żydów na długą metę. Ostatnie wybory prezydenckie w USA były klęską całego ruchu niby konserwatywnego tzw. neo-konserwatystów, którego podstawą są fundamentaliści protestanccy znani jako chrześcijanie-syjniści. Wierzą oni, że zwycięstwo Żydów nad Arabami jest konieczne dla powrotu Chrystusa na ziemię.

Prezydent Obama szuka poparcia umiarkowanych Żydów, którzy nie chcą rządów apartheid w Palestynie i traktowania Palestyńczyków, podobnego do sposobu traktowania Żydów przez Niemców w gettach w czasie wojny. Większość Żydów w USA głosowała na prezydenta Obamę, który obecnie, wbrew oczekiwaniom radykałów, krytykuje nielegalne osiedla żydowskie w Palestynie.

Kluczowe przemówienie prezydenta Obamy w sprawie Palestyny będzie miało miejsce na początku czerwca 2009 w Kairze, w Egipcie. Prezydent Obama wprowadza na wokandę sprawę Palestyny od początku swojej kadencji i ma w ministerstwie spraw zagranicznych ludzi doświadczonych, takich jak Libańczyk z pochodzenia, senator George Mitchell, generał James Jonem, radca w sprawach bezpieczeństwa państwowego i pani minister Hilary Clinton.

Prezydent Obama jasno widzi, że konflikt palestyński destabilizuje cały Bliski Wschód i antagonizuje Arabów

przeciwko USA, tak że uważają oni, iż szyicki Iran nie grozi im tak dalece, jak państwo żydowskie w Palestynie, uzbrojone w broń masowego rażenia, w tym arsenał nuklearny. Prezydent Obama chce tak szachować Teheran, żeby uczynić z Iranu konkurenta Rosji w dostawach paliwa do Europy. Gra taka jest możliwa tylko w atmosferze poprawy sytuacji Arabów w Palestynie.

Atak prezydenta Obamy na nielegalne osiedla żydowskie w Palestynie i żądanie natychmiastowego przerwania rozbudowy tych osiedli stanowi zmianę polityki Waszyngtonu. Zmiana ta była ostatnio ogłoszona w czasie wizyty szefa autonomii palestyńskiej Mahmoud'a Abbas'a u prezydenta USA. Jest to kluczowa sprawa.

Tymczasem Netanyahu wykręca się na rozmaite sposoby i używa rozmaitych wymówek, takich jak „prawa” Izraela oraz „naturalny wzrost” nielegalnych osiedli, oraz obecność rasistów żydowskich, takich jak Lieberman w jego rządzie, etc. Naturalnie żydowska histeria w sprawie programu nuklearnego Iranu obecnie powoduje propagandę o Iranie jako „zagrożeniu bytu Izraela”, tak jak kiedyś ci sami ludzie mówili to samo o Iraku i Saddam'ie Husseinie.

Naturalnie podstawą hucpy izraelskiej jest wysoki stopień kontroli Waszyngtonu przez Żydów, ale problem radykałów polega na tym, że nie wszyscy Żydzi są radykalnymi syjonistami i wielu z nich ma zaufanie do prezydenta Obamy i wręcz popiera go. Rząd Izraela chciałby kontrolować marionetkowy rząd Abbasa, jako niby rząd jedności politycznej Palestyńczyków. Prezydent Obama chce ustępstw od rządu Izraela i będzie o tym mówić w Kairze. Polityka prezydenta Obamy ma za cel zmniejszenie wrogości Arabów, przeciwko polityce rządzących w Izraelu syjonistów-ekstremistów.

Prezydent Obama jest ostrożny i jak dotąd nie wysuwa nowych propozycji do Damaszku w sprawie nielegalnej okupacji przez Izrael Wzgórz Golan, należących do Syrii. Zobaczymy czy ten

temat będzie poruszony przez prezydenta Obamę w Kairze.

Wyraźnie prezydent Obama chce, żeby Izraela robił duże ustępstwa wobec Arabów i ciekawe czy potrafi on swoją polityką zmniejszyć nienawiść, jaką żywią do Żydów upokarzani przez Izrael Arabowie.

Widzimy wielką zmianę w Waszyngtonie wśród podzielonych opinii komentatorów w mediach. Dużo zależy od poparcia ze strony umiarkowanych Żydów, którzy uważają, że największe niebezpieczeństwo dla Izraela stanowią rządzący nim radykalni syjoniści. Komentatorzy wątpią czy prezydent Obama długo utrzyma kluczowe poparcie Żydów i czy ma dosyć „zasobów dyplomatycznych do zainwestowania” w sprawy Bliskiego Wschodu, żeby móc tak wielkie zmiany przeprowadzać w dotychczasowej ślepo pro-żydowskiej polityce Waszyngtonu.

Autor: Iwo Cyprian Pogonowski

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)